

prof. dr hab. Grzegorz Motyka
Instytut Studiów Politycznych PAN
Ul. Polna 18/20
00-625 Warszawa

Ekspertyza

Oleksandr W. Gisem, Oleksandr O. Martyniuk, *Istorija Ukrajiny dlia zahalnooswitnych nawczalnych zakladiw z pohlyblynym wywczenniam istorii. Pidrucznyk dla 9 klasu zahalnooswitnych nawczalnych zakladiw*, Wydawnictwo „Ranok”, Charkiw 2017, ss. 258.

Olena I. Pometun, Nestor M. Hupan, Ihor I. Smahin, *Istorija Ukrajiny. Pidrucznyk dla 9 klasu zahalnooswitnych nawczalnych zakladiw*, Wydawnictwo „orion”, Kyjiw 2017, ss. 292.

Oleksandr W. Gisem, Oleksandr O. Martyniuk, *Wseswitna istorija dlia zahalnooswitnych nawczalnych zakladiw z pohlyblynym wywczenniam istorii. Pidrucznyk dla 9 klasu zahalnooswitnych nawczalnych zakladiw*, Wydawnictwo „Ranok”, Charkiw 2017, ss. 258.

Stała obserwacja wydawanych w ostatnich kilkunastu latach podręczników ukraińskich pozwala zauważyć, że mamy do czynienia, co prawda z powolną, ale jednak postępującą poprawą ich jakości. Dotyczy to zarówno zawartych w nim informacji, jak i dołączonego oprzyrządowania metodycznego, w tym także opublikowanego materiału ilustracyjnego (zdjęć obrazów, map, itp.).

Trzy opiniowane podręczniki niewątpliwie mieszczą się w tym opisie. Sprawnie i w sposób przystępny poprowadzono w nich narrację, dzięki czemu uczniowie lepiej mogą poznać i przyswoić podstawowe fakty dotyczące dziejów Ukrainy i historii powszechnej od końca XVIII do początku XX wieku. Niewątpliwie w podręcznikach przedstawiono szerokie spektrum problemów nie tylko z historii politycznej, ale też społecznej i kultury. Poruszono też tematy nierzadko traktowane „po macoszemu”, jak np. rozwój ruchów kobiecych w XIX wieku. Nie brakuje też tylko z pozoru drobnych ciekawostek, przykładowo, dowiadujemy się, że ziemniaki zaczęły być uprawiane na Ukrainie w 1764 roku (Gisem, Martyniuk, *Istorija Ukrajiny*, s. 89).

Na uwagę zasługuje, iż w podręczniku do historii powszechnej poruszono (Gisem, Martyniuk, *Wseswitna istorija*, s. 58) sprawę głodu w Irlandii z lat 1845-1849, w wyniku którego zmarło ponad milion mieszkańców „zielonej wyspy”, a kolejne 1,7 mln wyemigrowało, głównie do Stanów Zjednoczonych. Jest to tym ważniejsze, iż w sposób oczywisty wywołuje to skojarzenia z Hołodomorem, a więc wywołaną przez Stalina w latach trzydziestych XX wieku sztuczną klęską głodu na Ukrainie, ofiarą jakiej padło 3 mln Ukraińców. Pozwala to lepiej osadzić rodzimą tragedię narodową w wydarzeniach, jakie dotknęły inne narody. Niewątpliwie rzeczą cenną jest opracowanie w oddzielnych rozdziałach dziejów Tatarów krymskich (np. Gisem, Martyniuk, *Istorija Ukrajiny* s. 144-145). Na uwagę zasługuje też, że w obu podręcznikach do „Historii Ukrainy” wiele miejsca poświęcono cerkwi greckokatolickiej i metropolicie Andrzejowi Szeptyckiemu. Pometun, Hupan i Smahin przygotowali na ten temat nawet oddzielny rozdział zatytułowany „Wpływ cerkwi greko-katolickiej na podniesienie narodowej świadomości ziem zachodnioukraińskich” (s. 240-243). To z pewnością rzecz pozytywna, gdyż pozwala uczniom lepiej zrozumieć wagę tej wspólnoty dla rozwoju ukraińskiej tożsamości na ziemiach zachodnioukraińskich. Szkoda natomiast, że właściwie nie wspomina się o drugiej wielkiej wspólnotie katolickiej jaką jest społeczność rzymskokatolicka, posiadająca przecież własną metropolię (na jej czele stoi aktualnie były sekretarz papieża Jana Pawła II, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki).

Za ciekawy i udany pomysł Pometun, Hupan i Smahin uważam też wykorzystanie przez autorów krótkich fragmentów prac wybitnych historyków, między innymi Serhija Płochija, Heorhija Kasjanowa czy Oresta Subtelnego, choć być może są one nieco zbyt liczne.

Niestety, gorzej rzecz wygląda, kiedy przyjrzymy się informacjom (lub części ich brakowi), kiedy rzecz dotyczy dziejów Polski i Polaków. W tym wypadku możemy zaobserwować istotne pominięcia, a nawet pomyłki. Może szczególnie dziwi to w pracach Ołeksandra Gisema i Ołeksandra Martyniuka, gdyż obaj autorzy od lat wydają coraz to nowe podręczniki. I to pomimo tego, iż podczas prac wspólnej komisji podręcznikowej zwracano już uwagę na popełnione przez nich pomyłki i pominięcia (choć gwoli sprawiedliwości należy dodać, że właśnie w ich wypadku widać najbardziej poprawę graficznej jakości wydawanych opracowań).

Strukturalnym błędem wynikającym, jak sędzę, z założeń programowych przyjętych przez ukraińskie ministerstwo oświaty jest podawanie informacji o Polsce właściwie jedynie w podręcznikach do historii Ukrainy. Moim zdaniem faktografia dotycząca ziem polskich powinna się znaleźć również w podręczniku do historii powszechnej. Jej brak nie pozwala zrozumieć uczniom, że sprawa polska pozostawała w XIX wieku jednym z ważnych

problemów polityki międzynarodowej w Europie. Miała ona, przykładowo, wyraźny wpływ na politykę Napoleona, tymczasem choćby zamieszczona w podręczniku wzmianka o powstaniu Księstwa Warszawskiego (Gisem, Martyniuk, *Wseswitna istorija*, s. 39) w żaden sposób nie pozwala się zorientować, że miało ono charakter quasi państwa polskiego. Co więcej, wyprawa na Rosję w 1812 r. jest nawet uznawana za „wojnę polską”, w jej wyniku bowiem miało powstać na bazie Księstwa Warszawskiego niepodległe państwo polskie. Bez poznania tych faktów, nie sposób zrozumieć, skąd w Polsce wzięło się – istniejące przecież po dziś dzień – przywiązanie do tradycji napoleońskiej, wyrażone między innymi w słowach „Mazurka Dąbrowskiego”.

Również polskie powstania (listopadowe 1830 r. i styczniowe 1863 r.) wybuchały w określonej sytuacji międzynarodowej, przyciągając uwagę mocarstw zachodnich. Przyjęcie założenia o umieszczeniu informacji o powstaniach wyłącznie w „Historii Ukrainy”, nawet jeśli poświęcono temu – co jednak należy docenić – oddzielny podrozdział, w istocie nie pozwala zrozumieć istoty tych wydarzeń. Siłą rzeczy, autorzy koncentrują swoją uwagę na przebiegu działań powstańczych na Wołyniu, które miały drugorzędna wagę. Właściwie o bitwach toczonych w Królestwie Polskim uczniowie nie dowiedzą się niczego. Widać to najbardziej w podręczniku Gisema i Martyniuka. Co gorsza, uwaga tych ostatnich autorów (Gisem, Martyniuk, *Istorija Ukrajiny*, s. 43), że celem powstańców była odbudowa Rzeczypospolitej w przedrozbiorowych granicach 1772 roku wywołuje wrażenie, iż być może powstanie odniosłoby sukces, gdyby nie próbowano podporządkować sobie ziem zamieszkiwanych przez Ukraińców. Tymczasem przyczyny klęski powstania listopadowego były bardziej złożone niż brak poparcia chłopów. W efekcie, zamiast ewentualnej empatii wobec ludzi walczących o wolność uczniowie raczej poczują niechęć do rzekomych imperialistów i ziemian nie zamierzających rezygnować z własnych przywilejów i odmawiających wyzwolenia biednej ludności chłopskiej. Obaj autorzy na stronie 42 błędnie podają też datę wybuchu powstania listopadowego. Według nich rozpoczęło się ono nocą 17 listopada, gdy faktycznie miało to miejsce 29 listopada 1830 roku. Nie przeszkadza im to zresztą, aby działania korpusu gen. Józefa Dwernickiego na Wołyniu datować na kwiecień 1830 roku, gdy – rzecz jasna – miało to miejsce rok później.

Znacznie lepiej przebieg powstania omówili Pometun, Hupan i Smahin (s. 42-43). Ich opis jest zgodny z faktami i ma całościowy charakter, dając uczniowi pewne wyobrażenie o tym polskim zrywie narodowym. Niemniej i tu brakuje danych o toczonych bitwach, czy choćby szturmie Warszawy, przez co trudniej zdać sobie sprawę ze skali powstania, które przecież przekształciło się w regularną wojnę polsko-rosyjską.

Jeśli chodzi o powstanie styczniowe, to w pracy Gisema i Martyniuka (*Istorija Ukrajiny*, s. 107, 122-123) przedstawione jest w tak zdawkowy sposób, że nie sposób wyrobić sobie na jego temat żadnego poglądu. Także w tym wypadku zdecydowanie lepiej wygląda sprawa w podręczniku Pometun, Hupana i Smahina (patrz: *Istorija Ukrajiny*, s. 126-128), choć warto by gdzieś zaznaczyć, że w tym wypadku prowadzone walki miały charakter partyzancki.

Wszystko to prowadzi do tego, że uczeń – zwłaszcza korzystający z podręcznika Gisema i Martyniuka – w sumie więcej dowie się o powstaniu sipajów w Indiach w 1857 roku (patrz: Gisem, Martyniuk, Wseswitna istorija, s. 214-215, z przejmującą ilustracją kaźni powstańców hinduskich z obrazu Wasyla Wereszczagina) niż o zrywach wolnościowych w sąsiednim państwie. Dobrze by było, gdyby ten brak udało się w kolejnych wydaniach podręczników uzupełnić. Należy jednak w tym miejscu koniecznie dodać, że w obu podręcznikach dość obiektywnie omówiono represje, jakie spotkały ze strony władz carskich ludność polską (właściciele ziemskich) zamieszkującą ziemię ukraińskie.

Gdy mowa o zrywach wolnościowych, warto dodać, że w podręczniku Gisema i Martyniuka po raz kolejny rabację galicyjską Jakuba Szeli, zorganizowaną, jak wiadomo, przez polską ludność wiejską przeciwka szlachcie, przedstawiono jako zryw społeczny ukraińskich chłopów. Jak czytamy: „Polacy walczyli przeciwko panowaniu austriackiemu. Jednak galicyjscy chłopci widzieli w Polakach jedynie swoich panów-gnębicieli” (patrz: Gisem, Martyniuk, *Istorija Ukrajiny*, s. 55).

Ciekawe, że gdy z kolei mowa o wydarzeniach Wiosny Ludów 1848 roku analogicznie postąpili Pometun, Hupan i Smahin, którzy tak przedstawili zryw we Lwowie jakbyśmy mieli do czynienia wyłącznie z wystąpieniami ukraińskimi (*Istorija Ukrajiny*, s. 64-65). W tym wypadku zupełnie inaczej i jak najbardziej poprawnie wygląda opis Wiosny Ludów w opracowaniu Gisema i Martyniuka. Czytamy: „1 listopada we Lwowie zaczęło się powstanie. Do oddziałów polskiej gwardii narodowej przyłączyli się pojedynczy radykalnie nastawieni studenci-rusini i mieszczanie” (s. 68). Wypada tylko w tym wypadku zaznaczyć, że polscy powstańcy także byli lwowskimi mieszczanami...

Natomiast generalnie w obu podręcznikach możemy dostrzec wyraźną poprawę, kiedy mowa o złożonej sytuacji narodowościowej w Galicji Wschodniej. Do niedawna wspomiano o Polakach w tym regionie niemal wyłącznie w kontekście wykorzystywania ludności wiejskiej przez właściciele ziemskich, dlatego tym bardziej trzeba docenić fakt, iż można dostrzec bardziej wyważone przedstawienie obrazu wydarzeń. Przede wszystkim w podręcznikach można odnaleźć informację o składzie ludnościowym tego regionu. Ołeksandr Gisem i Ołeksandr Martyniuk wprost przyznają, iż 63 % ludności stanowili Ukraińcy, ale 23 % Polacy,

zaś ponad 11 % Żydzi (*Istorija Ukrajiny*, s. 151). Może trochę szkoda, iż przy tej okazji nie pokazano, jak wyglądała struktura ludnościowa miast galicyjskich, jednak autorzy nie ukrywają, że we Lwowie Polacy stanowili większość mieszkańców (65 %). Nieco gorzej wygląda ta sprawa w podręczniku Pometun, Hupan i Smahin, gdzie z wykresu na stronie 49 trzeba się domyśleć proporcji poszczególnych grup ludnościowych (nie podano w opisie przy nim żadnych liczb). Autorzy oszczędzają również informacji o składzie narodowościowym galicyjskich miast, nawet wtedy kiedy podają, że „największym miastem zachodnioukraińskim był Lwów” (*Istorija Ukrajiny*, s. 50).

W podręcznikach brakuje natomiast informacji o polskich chłopach, choć możemy odnaleźć też wzmianki o rozwoju w Galicji polskich stronnictw chłopskich. Uwaga autorów koncentruje się „tradycyjnie” na właścicielach ziemskich, którzy jednak stanowili tylko niewielką część polskich mieszkańców Galicji. Dalej więc możemy dostrzec tendencję do utożsamiania Polaków mieszkających w Galicji Wschodniej ze szlachtą, jednak podanie składu narodowościowego regionu, w połączeniu z bardziej wyważoną narracją, siłą rzeczy, musi prowadzić osoby korzystające z podręczników do lepszego zrozumienia roli Polaków w historii Galicji Wschodniej.

W obu podręcznikach można odnaleźć dość całościowy obraz polsko-ukraińskiej rywalizacji politycznej, jaka miała miejsce w Galicji Wschodniej na przełomie XIX-XX wieku. Możemy więc znaleźć opisy walki wyborczej, powolnego wzrostu świadomości narodowej mieszkańców regionu, starań o podzielenie Galicji na część polską i ukraińską, wreszcie opis ostrych sporów o stworzenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Co zrozumiałe, w podręcznikach narracja jest prowadzona z ukraińskiego punktu widzenia, jednak uczniowie mają możliwość zorientowania się, iż polska społeczność galicyjska również „od wieków” zamieszkiwała te ziemie obok Ukraińców. Autorzy nie omijają również wydarzeń dramatycznych: starć studentów obu narodowości, które doprowadziły do zastrzelenia studenta ukraińskiego Adama Kocko. W tym kontekście Pometun, Hupan i Smahin, chyba jednak nadto przesadnie i emocjonalnie stwierdzają: „progresywna społeczność świata potępiła działalność szowinistów polskich” (s. 231). Te słowa tym bardziej rażą, iż zamach Myrosława Siczyńskiego na namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego, który odbił się głośnie echem i doprowadził do ostatecznego pogrzebania nadziei na wzajemne porozumienie został przez autorów obu podręczników opisany w sposób co najmniej bardziej wyważony, jeśli wręcz nie usprawiedliwiający czyn zamachowca. Zamach, w ich ocenie był bowiem wywołany fałszerstwami wyborczymi i pobiciem galicyjskich chłopów, którzy przeciwko temu zaprotestowali (Gisem, Martyniuk, *Istorija Ukrajiny*, s. 218, 220; Pometun, Hupan i Smahin,

Istorija Ukrajiny, s. 230). W pracy Pometun, Hupana i Smahina jest wręcz mowa o tym, że żandarmi zamordowali przywódcę protestu.

Wypada wyrazić żal, że w podręcznikach nie znalazło się miejsce na zwrócenie uwagi, iż zamach na namiestnika Potockiego zdecydowanie potępił metropolita Andrzej Szeptycki o którym dużo i pozytywnie (zresztą, najzupełniej słusznie) mówi się w podręcznikach. W 1908 r. zaraz po zamachu metropolita w kazaniu wielkanocnym stwierdził między innymi: „Zbrodniami nie służy się narodowi, zbrodnia popełniona w imię patriotyzmu jest zbrodnią nie tylko przeciw Bogu, ale i przeciw własnemu społeczeństwu, jest zbrodnią przeciw ojczyźnie” [Za: Stanisław Stępień, *Stanowisko metropolity Szeptyckiego wobec zjawiska terroru politycznego*, w: *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. Andrzej A. Zięba, Kraków 1994, s. 111]. Wypowiedź arcybiskupa Szeptyckiego na ten temat mogłaby zresztą być znakomicie wykorzystana do dyskusji z uczniami na temat zjawiska terroryzmu i sensu wykorzystywania tej metody walki w działalności niepodległościowej. Bardzo bym do tego zachęcał.

Oddzielną sprawę, jest używanie przez autorów podręczników terminu „ziemie ukraińskie”, faktycznie rozumianego jako „ukraińskie ziemie etnograficzne”. Pod tym nie do końca sprecyzowanym pojęciem powszechnie rozumie się ziemie zamieszkiwane przez etniczną ludność ukraińska „od wieków”, zakłada się przy tym nierzadko, iż w związku z tym powinny się znaleźć one w składzie współczesnej Ukrainy. W ten sposób mówi się nie tylko o obszarze wchodzącym w skład dzisiejszego państwa ukraińskiego, ale również np. o ziemiach współczesnej Polski: Chełmszczyźnie, Podlasiu, Łemkowszczyźnie (czyli Beskidzie Niskim). Czytamy na przykład, że w wyniku ustaleń Kongresu Wiedeńskiego „Rosja [...] od cesarza austriackiego otrzymała inne ziemie ukraińskie – Chełmszczyznę i Podlasie” (Gisem, Martyniuk, *Wseswitna istorija*, s. 35). Może to razić polskiego czytelnika, dla którego podobne sformułowania muszą zabrzmieć niepokojąco. Choć gwoli sprawiedliwości, należałoby zwrócić uwagę, że „ukraińskie ziemie etnograficzne” pod wieloma względami są odpowiednikiem polskiego pojęcia „kresy” i tym samym samo ich użycie nie oznacza podejścia rewizjonistycznego. Dobrze byłoby jednak, gdyby w przyszłości w polityce edukacyjnej obu państw dążono do wycofania się, lub przynajmniej ograniczenia skali wykorzystywania podobnych terminów w edukacji szkolnej.

Może jednak najbardziej niepokojące jest, że w podręczniku do historii powszechnej brakuje nawet wzmianki o wybitnych przedstawicielach polskiej nauki i kultury. Wyjątek autorzy zrobili jedynie dla Fryderyka Chopina, ale i tak uwaga na jego temat brzmi następująco: „Elementy muzyczne narodów słowiańskich, w tej liczbie także Ukraińców, można odnaleźć

w twórczości polskiego kompozytora i pianisty Fryderyka Szopena (1810-1849)” (Gisem, Martyniuk, *Wseswitna istorija*, s. 245). Na stronie 230 wspomniano co prawda również postać Marii Skłodowskiej-Curie, ale przedstawiono ją jako fizyka francuskiego, nie wymieniając nawet panińskiego nazwiska. Wydaje się, że nie będzie rzeczą przesadną wyrażenie oczekiwania, iż w podręczniku powinny się znaleźć informacje np. o Władysławie Reymoncie i Henryku Sienkiewiczu (laureatach Nagrody Nobla), Adamie Mickiewiczu, czy Stanisławie Moniuszce. Rzecz jasna, równolegle w podręcznikach polskich powinny znaleźć się nazwiska wybitnych przedstawicieli ukraińskiej kultury.

Braki zauważone w podręcznikach pokazują, iż ich autorzy i wydawcy wciąż nie przykładają dostatecznie dużo uwagi do lepszego poznania państw graniczących z Ukrainą. Warto sobie uświadomić, że bez dostarczenia uczniom podstawowych informacji o historii i kulturze sąsiedniego państwa i narodu niemożliwe jest przełamywanie utrzymujących się wciąż jeszcze pomiędzy Polakami i Ukraińcami szkodliwych stereotypów. A ich istnienie utrudnia polsko-ukraińską debatę o przeszłości – i bez nich przecież niełatwą.